

Tegoroczny październik był ostatnim dla dwóch księży, którzy przez wiele lat posługiwali w diecezji grodzieńskiej. I chociaż odeszli po nagrodę do Pana, pozostawili po sobie młodych następców gotowych do posługi duszpasterskiej.



Odszedł do wieczności pierwszy proboszcz odrodzonej parafii w Smorgoniach

6 października odszedł do Pana ks. Henryk Kulaszewicz, salezjanin, którego imię na zawsze będzie wpisane w historię Kościoła Katolickiego na Białorusi. Kapłan był człowiekiem głębokiej i mocnej wiary, zawsze niezłomnie trwał przy najwyższych wartościach chrześcijańskich i narodowych. † Ks. Henryk urodził się 29 stycznia 1929 roku w Słobodzie Żośniańskiej w rejonie miadzielskim. Atmosfera domu rodzinnego stworzyła żyzny grunt dla owocu wiary i dojrzewania powołania kapłańskiego. W domu Kulaszewiczów panowały pobożność, wzorowa uczciwość, pracowitość, obowiązek oraz miłość do Boga i Kościoła. Po usłyszeniu wezwania Pana Boga „Pójdź za mną” młody mężczyzna podjął stanowczą decyzję, by podążać za Chrystusem – decyzję, której przez 62 lata kapłaństwa i 71 rok życia zakonnego z Bożą pomocą pozostał wierny.

W 1990 roku ks. Henryk przybył na służbę misyjną na Białoruś. Przyjechał do Smorgoni, gdzie stał się pierwszym proboszczem odrodzonej parafii św. Michała Archanioła, a także dziekanem smorgońskiego dekanatu.

9 marca 1990 roku władze miasta przekazały księdzu dokumenty, w których miejscowy kościół z muzeum ateizmu ponownie stał się miejscem kultu Bożego, dla którego został zbudowany. Od tej chwili świątynia, która po 63 latach znowu powróciła do wspólnoty katolickiej, na nowo zajaśniała blaskiem.

Kapłan swoją niezłomną postawą dawał porywający przykład umiłowania i realizacji salezjańskiego powołania. Czerpiąc z charyzmatu św. Jana Bosko, z apostolskim zapałem, miłością, wielkim oddaniem i radością podejmował kolejne zadania, które Bóg stawiał przed nim. Kochał kapłaństwo. Bogu wyrażał za to wdzięczność.

Ks. Henryk nade wszystko ukochał pracę z ministrantami. Był ich ojcem i prawdziwym przyjacielem. Miał swój, wypracowany latami, styl pracy z chłopcami. Wpajał im zasady wiary, uczył modlitwy brewiarzowej oraz wszystkiego, co powinien umieć ministrant usługujący do Mszy Świętej. Zawsze dbał, aby liturgia była piękna. W wolnych chwilach przebywał z chłopcami na boisku. Organizował dla nich odpoczynek, imprezy i spotkania formacyjne.

Przez całe życie ks. Henryk troszczył się o powołania kapłańskie, zakonne i misyjne. Wychowankami ks. Kulaszewicza jest wielu kapłanów w Polsce, a także między innymi ks. bp Aleksander Jaszewski, biskup pomocniczy archidiecezji mińsko-mohylewskiej. Hierarcha bardzo mile wspomina byłego proboszcza, któremu wiele zawdzięcza. „Pamiętam, że był dzień, który w naszej parafii ofiarowano Matce Bożej Ostrobramskiej. Spowiadając się, podszedłem

pocałować stulę. Nagle proboszcz zapytał mnie: «Czy chciałbyś być ministrantem?». I nie czekając na moją odpowiedź, powiedział: «Idź do zakrystii. Jest tam jeden chłopiec – razem będziecie nieść obraz Matki Bożej Ostrobramskiej». Otwieram drzwi i widzę mojego przyjaciela, kolegę z klasy – dzisiaj ks. Włodzimierza Kabaka, również salezjanina. W ten sposób zostaliśmy pierwszymi ministrantami w parafii» – mówi ks. bp Aleksander.

Będąc jeszcze młodym mężczyzną biskup zawsze uważnie obserwował pracę swojego proboszcza i podziwiał go: ile sił poświęcał dla młodzieży! Właśnie patrząc na niego poczuł przekonanie: jest to ta rodzina, w której powinien służyć. Rok później wyjechał do Polski, aby opanować język. Następnie został przyjęty do nowicjatu salezjańskiego. Proboszcz codziennie modlił się o umocnienie powołanych osób z parafii na wybranej drodze. „W tym, że dziś pełnię posługę biskupią na Białorusi, jest wielka zasługa ks. Henryka. Swoją wdzięczność, miłość i szacunek dla niego chciałbym wyrazić przez Mszę św. gregoriańską, którą ofiarowałem za ks. Kulaszewicza” – zaznacza hierarcha.

Ks. Henryk Kulaszewicz SDB był proboszczem w Smorgoniach i dziekanem dekanatu Sm

Odszedł do wieczności budowniczy świątyni i architekt ludzkich serc



13 października odszedł do Pana ks. kanonik Józef Hańczyc, proboszcz parafii pw. Świętej Rodziny w Lidzie. Kapłan był znany ze swojej niezwykle gorliwości w posłudze oraz czułości i współczucia do ludzi.

Ksiądz Józef urodził się 3 lipca 1960 roku. Pochodził z parafii Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny i św. Jozafata Kuncewicza w Sopoćkiniach. Święcenia kapłańskie otrzymał 17 czerwca 1995 roku z rąk biskupa grodzieńskiego Aleksandra Kaszkiewicza w kościele katedralnym św. Franciszka Ksawerego w Grodnie. Wraz z dzisiejszym biskupem pomocniczym diecezji grodzieńskiej Józefem Staniewskim, był jednym z pierwszych absolwentów Wyższego Seminarium Duchownego w Grodnie.

Po przyjęciu święceń został mianowany wikariuszem parafii św. Michała Archaniola w Oszmianie. Od 10 lipca 1996 roku do śmierci pełnił obowiązki proboszcza parafii Świętej Rodziny w Lidzie. Dzięki jego staraniom na nowym osiedlu miasta powstała okazała świątynia.

W czasie posługi w parafii w Lidzie duszpasterz zadbał o utworzenie wielu grup modlitewnych. Wiele uwagi i czasu kapłan poświęcił wychowaniu dzieci i młodzieży, formacji rodzin. Do dziś przy parafii działa katolicka wspólnota charyzmatyczno-ewangelizacyjna „Gloriosa Trinita”, której był kierownikiem duchowym.

W 2003 roku ks. Józef ukończył studia w zakresie teologii małżeństwa na Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego, a w 2007 roku – katechetyczno-pastoralne studia podyplomowe na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim w Polsce. W bieżącym roku ksiądz obchodził swoje 60-lecie i 25-lecie przyjęcia święceń prezbiteratu.

Ksiądz Józef głęboko zapadł w serca ludzi, dla których był ojcem, bratem, przyjacielem, kierownikiem duchowym, spowiednikiem... Szczególnie pozostanie w pamięci kleryków, swoich wychowanków.

Seminarzysta Walenty Michajlin podkreśla, że proboszcz był wspaniałym i otwartym księdzem: „Bardzo troszczył się o rozwój duchowy parafian. Zawsze znajdował potrzebne słowa dla ludzi... Wierzę, że teraz będzie pomagał nam z domu Ojca”.

Kleryk Andrzej Juchnik pamięta swojego proboszcza jeszcze z dzieciństwa. Mówi, że był dla niego jako członek rodziny. „W tym smutnym czasie przychodzą na myśl tylko pozytywne chwile. Pamiętam poranne rozmowy przy kawie, jego instrukcje i porady. Dla mnie, jak sądzę i dla całej parafii, zrobił wiele dobrego. Życzył dobra każdemu człowiekowi” – dzieli się kl. Andrzej i z pewnością dodaje, że ks. Józef był prawdziwym pasterzem.

Klerycy wspominają swojego duszpasterza, jako człowieka z niekończącym się optymizmem i wszechstronnymi zainteresowaniami, z którym można było porozmawiać na każdy temat. „Ks. Józef znał dobrze historię, kochał poezję, lubił śpiewać” – wspomina kl. Eugeniusz Abramow. Seminarzysta podkreśla, że proboszcz zawsze był gotów wysłuchać, wesprzeć, udzielić mądrych rad, a czasem, jeśli to konieczne, słusznie zwrócić uwagę.



Nic dziwnego, że w dniu pogrzebu wiele osób przybyło pożegnać się z proboszczem. Niektórzy przybyli z daleka z wdzięcznością Bogu za jego kapłańskie ręce i serce, za wszystko dobro, które od niego otrzymali.

Na zakończenie liturgii pogrzebowej, zgodnie z tradycją, którą miał w dniu swoich imienin ks. Józef, a tym razem – w dniu jego urodzin dla Nieba, wszyscy otrzymali cukierki, którymi częstowali ministranci parafii.

Lidzka parafia po stracie swojego gorliwego proboszcza połączyła się we wspólnej modlitwie w intencji zmarłego. Wierni niestrudzenie składają Bogu wdzięczność za przykład życia i posługi kapłana wielkiego formatu duchowego, budowniczego pięknej świątyni, lecz przede wszystkim architekta ludzkich serc.

Ksiądz kanonik Józef Hańczyc został pochowany przy kościele Świętej Rodziny w Lidzie.